



Wyścigi

Tomek i Romek to dwaj mali chłopcy. Obaj bardzo lubili bawić się samochodami. Mieli ich naprawdę dużo. Były wśród nich samochody wyścigowe, terenówki, ciężarówki, a także wóz strażacki, radiowóz policyjny i karetka pogotowia. Jedne były większe, inne mniejsze, niektóre nakręcane, a jeszcze inne trzeba było popychać.

Gdy tylko chłopcy się spotykali, prawie zawsze urządzali wyścigi.

Tak było i tym razem.

Tomek i Romek spotkali się w piaskownicy. Większość dzieci przychodziła tam, żeby lepić babki z piasku, kopać dołki albo budować zamki. Chłopcy mieli jednak inny plan. Postanowili przygotować tor wyścigowy.

Na piasku wyznaczyli długą trasę. Było na niej wiele zakrętów,górek i dołków. Gdy wszystko było gotowe, ustawili samochody na starcie.

Rozpoczął się wyścig terenowy.

Czerwona terenówka Tomka od razu wyszła na prowadzenie.

– Szybciej! Jeszcze szybciej! – wołał Tomek.

Niestety już na pierwszym zakręcie jego samochód wypadł z trasy. Zielona terenówka Romka jechała dużo wolniej i ostrożniej. Romek mógł wykorzystać okazję i wyprzedzić kolegę. Zamiast tego zatrzymał swój samochód.

– Wszystko w porządku? – zapytał.

Pomógł Tomkowi ustawić czerwoną terenówkę z powrotem na torze i dopiero wtedy obaj ruszyli dalej. Przed nimi pojawiło się ogromne wzniesienie. Co znajdowało się po jego drugiej stronie, tego nie było widać. Tomek jednak wcale nie zwolnił. Wręcz przeciwnie. Przyspieszył tak, jakby przed nim nie było wzgórza, lecz prawdziwa skocznia. I rzeczywiście – czerwona terenówka wybiła się w powietrze. Przez chwilę samochód leciał wysoko nad piaskiem. Nie mógł jednak skręcić, a tuż za wzniesieniem znajdował się ostry zakręt. Samochód Tomka wylądował już poza trasą. Wpadł do rowu i przewrócił się na dach. Romek w tym czasie dużo wolniej wjechał na szczyt wzgórza. Z góry zobaczył wszystko dokładnie. Kraksa wyglądała poważnie. Natychmiast pośpieszył koledze z pomocą. Trzeba było przywiązać samochód liną i wyciągnąć go z rowu z powrotem na tor. Na szczęście uszkodzenia nie były poważne i wyścig można było kontynuować.

Chłopcy ponownie ruszyli razem. Nie jechali jednak obok siebie zbyt długo. Tomek, jak zwykle, zaczął przyspieszać. Koniecznie chciał znaleźć się na pierwszym miejscu. Tymczasem na drodze przed nimi działo się coś dziwnego. W piasku powbijane były łopatki, obok leżały wiaderka i foremki.

– Roboty drogowe! – zauważył Romek.

Chciał krzyknąć do kolegi, żeby zwolnił, bo przed nimi mogą być jakieś przeszkody. Nie zdążył. Czerwona terenówka Tomka wpadła prosto do ogromnej dziury. Najwyraźniej inne dzieci wykopały ją chwilę wcześniej. Dół był tak głęboki, że samochód Tomka całkowicie w nim zniknął.

Romek wyhamował tuż przed przeszkodą i zajrzał w dół. Tym razem sam nie da rady wyciągnąć kolegi. Potrzebna była pomoc. Na szczęście po chwili pojawiły się inne dzieci z łopatkami. Przyjechała też wielka zabawkowa ciężarówka. Wszyscy zabrali się do pracy. Dzieci dzielnie kopały, a ciężarówką wywoziły piasek. W końcu udało się dotrzeć do czerwonej terenówki.

Dopiero wtedy okazało się, że podczas upadku urwało się jedno koło. Dalsza jazda była niemożliwa. Tomek bardzo się zmartwił.

– Mój samochód jest zepsuty. Dla mnie wyścig już się skończył – powiedział smutno.

Romek pomyślał chwilę i wpadł na pomysł.

– Wcale nie musi się kończyć!

Poprosił dzieci, żeby pomogły załadować uszkodzoną terenówkę Tomka na ciężarówkę. Gdy wszystko było gotowe, ruszyli w dalszą drogę. Ciężarówka jechała powoli i bardzo ostrożnie. Być może dlatego, że tym razem nie kierował nią Tomek.

Do mety pozostał już tylko krótki, prosty odcinek. Ciężarówka była ciężka i sunęła po piasku bardzo wolno. Zielona terenówka Romka była dużo lżejsza. Mogła bez trudu przyspieszyć, wyprzedzić ciężarówkę i odnieść zasłużone zwycięstwo. Romek jednak tego nie zrobił. Jechał obok przyjaciela. Samochody przez cały czas poruszały się razem. I razem przekroczyły linię mety.

Tomek spojrzał na Romka.

– Mogłeś wygrać – powiedział.

– Może i mogłem – odpowiedział Romek. – Ale przecież wyścig jest fajniejszy, kiedy kończymy go razem.

Tomek uśmiechnął się i pomyślał, że następnym razem spróbuje jechać trochę wolniej i trochę ostrożniej.

Bo w wyścigu nie zawsze najważniejsze jest to, kto pierwszy dotrze do mety.

Czasem znacznie ważniejsze jest to, kto po drodze potrafi zatrzymać się i pomóc przyjacielowi.

A morał z tej bajki płynie taki:

Śpiesz się powoli, uważaj na innych i pomagaj im w potrzebie. Dzięki temu nie tylko bezpiecznie dotrzesz do mety, ale także zyskasz wielu prawdziwych przyjaciół.

